Nr 120 Kraków, Sobota 27 Maja 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 8 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Rosya cofa się!

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 maja.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd rosyjski postanowił cofnąć się z ostrego stanowiska, jakie wobec Turcyi zajął. Rosyjski urząd spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielom prasy, że ambasador rosyjski Czarikow nie był obowiązany do tego, aby swe remonstracye w Konstantynopolu dostosowywać do ostrego tonu instrukcyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Korespondent „Now. Wremia" telegrafuje z Konstantynopola, że rząd rosyjski spodziewa się, iż Francya będzie starać się o pokojowe załatwienie sporu. Nie trzeba wobec tego będzie ostrzejszych środków.

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz" donosi z Konstantynopola, że ambasador rosyjski oświadczył tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, że ogłoszenie instrukcyi nastąpiło za wcześnie i że wobec otrzymanych z Petersburga informacyi jej ostry ton jest bezpodstawny.

Stanowisko mocarstw i odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Wedle informacyi Porty, Rosya zwróciła się także do innych mocarstw z prośbą, aby się przyłączyły do jej kroku u Porty, ale mocarstwa dały odpowiedź odmowną, albowiem dotychczasowe postępowanie Porty nie usprawiedliwia takiego kroku. Mocarstwa zaznaczyły, że należy poczynić starania, aby Czarnogóra zachowywała się z rezerwą i neutralnie.

Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi, danej Rosyi odpowiedział na główne punkty noty co do stanowiska Porty. Porta sprawy swe prowadzi samodzielnie. Porta nie ma zamiarów wojennych wobec Czarnogóry i żąda od niej tylko poprawnego zachowania się. Od Czarnogóry zależy powrót do normalnych stosunków.

Stanowisko Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka wobec enuncyacyi Rosyi zajmuje stanowisko wyczekujące. Zaznacza się jednak silne rozczarowanie, gdyż Niemcy sądziły, że przez układ w Poczdamie uczyniły Rosyę bezczynną.

Tymczasem pokazuje się, że Rosya zupełnie inaczej pojęła ten układ. Zapewniwszy sobie bowiem bezpieczeństwo i bezczynność polityki niemieckiej wobec siebie w Europie, zabrała się do atakowania Turcyi.

Postępowanie to w razie powodzenia groziłoby zupełnem bankructwem Niemiec zarówno na polu ekonomicznem, jak i właściwej polityki Niemiec w Turcyi.

Stanowisko Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bardzo charakterystycznem jest stanowisko prasy serbskiej. Podnosi ona, że Serbia na razie zachowa neutralność; gdyby jednak stosunki między Turcyą a Czarnogórą się zaostrzyły, Serbia w zupełności poprze Czarnogórę przeciw Turcyi.

Groźby Rosyi.

Petersburg (Tel. wł.) „Now. Wremia" występuje bardzo ostro przeciw Turcyi, zarzucając, że pcha do wojny na Bałkanach. Podnoszą, że Turcya ma bardzo mało czasu do zastosowania się do żądań postawionych przez Rosyę.

Grozi obecnie sytuacya, że Turcya jeśli zawikła się w wojnę, zniknie z karty Europy.

Niezręczność austryacka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Część prasy wiedeńskiej atakuje bardzo ostro hr. Aehrenthala zarzucając mu, że pozwolił się zaskoczyć dyplomacyi rosyjskiej w jej polityce na Bałkanach i umożliwił Rosyi rozpoczęcie tam czynnej akcyi w chwili, gdy świat cały był przekonany, że Rosya zaangażowana jest na Wschodzie,

Dyplomacya rosyjska bardzo zręcznie wybrała odpowiedni moment do interwencyi.

Czarnogóra bowiem jawnie sympatyzuje z powstańcami w Albanii, a Bułgarya jest oburzona z powodu zabicia na granicy oficera bułgarskiego przez Turków.

Dyplomacya austryacka prześlepiła potrzebę ujęcia się za katolickimi Albańczykami, mimo, iż jako mocarstwo Austro-Węgry wykonywały faktycznie protektorat nad katolickimi Albańczykami, który to stan rzeczy był nawet pośrednio uznany przez Turcyę. Albańczycy spodziewali się, że Austro-Węgry ujmą się za nimi i za pośrednictwem prasy i broszur szukali poparcia i opieki w Wiedniu. Wimo to gabinet za nimi się nie ujął,

Austro-Węgry pozwoliły, aby Rosya stała się znowu popularną na Bałkanach.

Sprawy austro-węgierskie.

Cesarz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz powraca do Wiednia 1 lub 2 czerwca. Na 30 maja zapowiedziane są ostatnie przyjęcia w Gödöllö. Pobyt cesarza w Schönbrunie zależeć będzie od pogody. Jeśliby pogoda się ustaliła, to cesarz w Wiedniu zabawiłby bardzo krótko i już z końcem przyszłego tygodnia wyjechałby do willi „Hermes" w Lainz. W połowie zaś lipca uda się cesarz do Ischlu. Gdyby jednak do połowy lipca wiadomości o pogodzie w Ischlu były niezadowalniające, cesarz pozostałby dłużej w Lainz.

Podczas pobytu w willi „Hermes" cesarz nie będzie przyjmował nikogo, ani też nie będzie wyjeżdżał do Burgu.

4 czerwca na odsłonięciu pomnika ces. Elżbiety w Josefstadt cesarz nie będzie. Zastąpi go arc. Ferdynand Karol.

Również 24 czerwca w Tryeście przy spuszczaniu na wodę pierwszego dreadnaugtha zastępować będzie cesarza arc. Franciszek Ferdynand.

Także bierzmowanie wnuczki cesarza w Wallsee zostanie odłożone do przyszłego roku.

Następczyni tronu austr.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg." donosi z Wiednia, że arcyks. Franciszek Ferdynand ponowił swe kroki u cesarza celem uzyskania podwyższenia rangi ks. Hohenberg. Na razie okazuje się to jednak niemożliwem. W przyszłości wprawdzie odnośnie do dzieci następcy tronu utrzymanem zostanie w mocy, że nie będą miały prawa do następstwa tronu, ale żona jego otrzyma tytuł księżnej małżonki, gdyż na Węgrzech uznaną zostanie za prawdziwą królową.

Doniesienia „Vossische Ztg." należy przyjmować z wielką rezerwą, jakkolwiek jej wiadomości są odnośnie do Austro Węgier i spraw bałkańskich bardzo wiarygodne.

Przygotowania do obstrukcyi.

Budapeszt (Tel. wł) „Budapest" organ Kossutha przynosi wiadomość o przygotowaniach czynionych przez opozycyę celem zwalczania przedłożeń wojskowych.

Dzienniki opozycyjne rozpoczęły już kampanię, wzywając w artykułach do organizowania demonstracji protestujących.

Dla posłów opozycyi ma być urządzony specyalny kurs naukowy pod przewodnictwem Apponyego, który będzie ich pouczał o sposobach zwalczania przedłożeń wojskowych.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 maja.

Ustąpienie Diaza.

Nowy Jork. (T. B.) Z Meksyku donoszą, że Diaz ustąpił.

Bankructwo młodoturków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej panuje od wczoraj wielki spadek kursów. Młodoturcy są zniechęceni i przerażeni, gdyż pokazuje się, że cała polityka młodoturków w stosunku do ludności chrześcijańskiej i do całej Europy na całej linii bankrutuje.

Następca zabitego ministra.

Paryż. (T. B.) Jak słychać prez. gabinetu Monis postanowił oddać portfel wojny generałowi. Wymieniają generałów Damade, Michel i Dubail i komendanta VI. korpusu gen. Goiran. Decyzya nastąpi dziś wieczorem.

Nowy minister wojny.

Paryż. (Tel. wł.) Utrzymuje się pogłoska, że ministrem wojny zostanie generał D'Amade, który przed pięciu laty kierował akcyą francuską w Maroku.

Odznaczenie króla angielskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm 16 b. m. zamianował króla angielskiego generalnym feldmarszałkiem armii pruskiej. Godność tę piastował także król Edward.

Marokko.

Casablanca. (Aj. Havasa). Jenerał Ditte w drodze do Rabat z szwadronem strzelców senegalskich został koło Dar el Arussi zaatakowany przez silny oddział marokoński, przyczem miał 5 zabitych, w tem 1 oficera i 4 rannych.

Największy okręt.

Filadelfia. (T. B.) Wczoraj spuszczono na wodę nowy okręt „Vioming" o pojemności 26.000 ton. Jest to największy okręt wojenny na świecie.

Ruch wyborczy.

Kolejarze narodowi wobec kandydatury na Wesołej.

W sprawie kandydatury narodowej na Wesołej odbyła się wczoraj we czwartek w południe konferencya prezydyów stronnictw narodowych z komitetem kolejarzy, stojących na gruncie solidarności Koła polskiego.

Przewodniczący komitetu mieszczańskiego poseł Jan Kanty Federowicz przedstawił delegatom kolejarzy kandydaturę Dra Petelenza i prosił o jej poparcie.

W dyskusyi zabierali głos z pośród członków komitetu kolejarzy pp. sekretarz Dr Willer, nadinspektor radca miejski Peltz wiceprezes komitetu kolejowego nadinspektor Gargosch, nadrewident kolejowy Derechowski, podurzędnik kol. Bachowski, oficyał Palusiński, komisarz Scieżka i w. i. delej pp. prezydent Leo, radca dworu Biliński i dwukrotnie Dr Petelenz.

Rezultatem dwugodzinnych obrad była powzięta na wniosek nadinspektora Peltza jednomyślna uchwała, by w tej sytuacyi kolejarze krakowscy szli solidarnie za kandydaturą Dra Petelenza i aby tej kandydaturze użyczyć jaknajenergiczniejszego poparcia, by nie dopuścić pod żadnym warunkiem, aby w okręgu, w którym kolejarze mają głos tak rozstrzygający, wyszedł poseł nie uznający solidarności Koła polskiego.

Kleparz.

Dnia 23 maja r. b. odbyło się pierwsze zebranie komitetu ogólnego dzielnicy X. Kleparz pod przewodnictwem radcy p. Beringera.

Komitet ogólny tej dzielnicy przyjął z żywem zadowoleniem postawioną przez komitet mieszczański na dzielnicę X. kandydaturę byłego posła inż. Edmunda Zieleniewskiego. Kandydat, podziękowawszy za objawy zaufania komitetu, skreślił w krótkich słowach swoją pracę w parlamencie rozwiązanym i program przyszłych zadań parlamentu nowego, program ekonomiczny, — uwzględniający przedewszystkiem potrzeby kraju.

Komitet uchwalił zwołać szereg zgromadzeń, na których kandydat mógłby rozwinąć swój program wobec szerszego grona obywateli.

Żydzi w okręgu Stradom-Nowy Swiat.

Dziennik żydowski „Der Tag" donosi:

„Wśród wyborców żydowskich na Stradomiu panuje wielkie wzburzenie (!) Mają oni około 1300 głosów w tym okręgu — ale nikt o nich się nie troszczy. P. Dr Leo wysunął — lub został zmuszony wysunąć — tam kandydaturę Dra Doboszyńskiego, który w całym kraju mandatu dostaćby nie mógł. Pan Dr Sikorski kandyduje na własną rękę. Socyaliści stawiają Dra Marka — ale wyborcy żydowscy nie zostali pytani, czy się z temi kandydaturami zgadzają. Wzburzenie wyborców żydowskich na Stradomiu jest tak ogromne, iż mówi się tam o stawieniu własnego kandydata-żyda Kandydatura taka nie byłaby wcale tak beznadziejną, ponieważ głosy polskie rozdzielą się między Doboszyńskim a Sikorskim, a wtedy kandydat żydowski mógłby przyjść do ścisłego wyboru z Drem Markiem.

Stosunek w okręgu wyborczym jest tego rodzaju: okręg liczy około 3600 wyborców. Kandydat żydowski dostanie około 1000 głosów, taką samą ilość dostanie prawdopodobnie też Dr Marek, reszta zaś głosów rozbije się między Doboszyńskim a Sikorskim i wobec tego kandydat żydowski przyjdzie do ścisłego wyboru z Drem Markiem".

Wywody żydowskiego dziennika wskazują najwyraźniej, jak niestosowną kandydaturę wysunęła demokracya na Nowym Swiecie. P. Doboszyński nie zdoła skupić bez żydów absolutnej większości głosów w tym okręgu na swoją osobę, ludność chrześcijańska nie ma bowiem słusznie zaufania do kandydata, którego organ stale służył interesom żydowskim albo nawet sekundował socyalistom w napaściach na katolicyzm i duchowieństwo „klerykalno-katolickie". Właściciel „Nowej Reformy" będzie się więc starał o głosy żydowskie i w tym celu podpisze znowu cały szereg honorowych weksli żydowskim przywódcom. Innemi słowy za cenę mandatu Dra Doboszyńskiego „Nowa Reforma" posunie się w swych „sympatyach" jesze dalej ku... Kazimierzowi i stanie się organem oficyalnym żydów krakowskich. Ale też poseł Dr Doboszyński nie będzie miał chyba pretensyi do nazwy przedstawiciela polskiej ludności z Krakowa.

Podgórze.

Dnia 20 maja zgłosił do komitetu przedwyborczego Towarzystwa obywatelskiego w Podgórzu swoją kandydaturę na posła z okręgu Bochnia Podgórze-Wieliczka p E Windakiewicz, starszy radca górniczy z Bochni. Zaproszony przez tenże komitet na posiedzenie, które się odbyło dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem, przybył, gdzie szczegółowo omówił sprawę wyborczą tego okręgu i przedstawił przygotowania i zabiegi różnych osób, pracujących pod naciskiem, a bałamucących nietylko wyborców, lecz także samych kandydatów poselskich. Oświadczył też stanowczo, że kandydaturę swoją podtrzymuje, czuje się zupełnie niezależnym, zalicza się zaś do grona tych, którzy uważają za swój obowiązek interesa narodowe stawiać na pierwszem miejscu i działać na polu ekonomicznem dla kraju i ludności, o ile mu na to tylko siły pozwolą.

W obszernej dyskusyi brali także udział przedstawiciele Związku polskich kolejarzy, którzy z członkami komit. przedwyborczego Tow. obyw. postanowili gorąco popierać kandydaturę p. E. Windakiewicza. Jest rzeczą pewną, że na wypadek pominięcia tej kandydatury przez Radę narodową, poważny zastęp obywateli i kolejarzy wstrzyma się od głosowania. Wobec takiego stanu rzeczy, jakże przedstawiają się rozsiewane wieści przez jednego z aranżerów komitetu drugiego, wybranego rzekomo przez Radę miejską, że p. Windakiewicz nie kandyduje i że jest jeden tylko kandydat do aprobaty.

Wysłano też telegram do prezesa Rady narodowej następującej treści:

Zebrany w d. 25 maja komitet przedwyborczy Towarzystwa obywatelskiego w Podgórzu oraz komitet przedwyborczy Związku polskich kolejarzy w liczbie 250 osób, uchwaliły jednomyślnie popierać gorąco kandydaturę nadradcy górniczego p. E. Windakiewicza, i upraszają Radę nadzorczą przed rozstrzygnięciem kandydatury na ten okręg o zasięgnięcie opinii tych komitetów.

Giebułtów.

Nad samą granicą rosyjską, w kącie przez nią utworzonym, leży duża wieś Giebułtów. Na wczoraj zwołało tam stronnictwo chrześcijańsko-społeczne publiczny wiec, celem poparcia kandydatury p. St. Zgórniaka.

Po nieszporach przybyło przeszło 100 włościan z Giebułtowa na zebranie.

Sprawę programu stronnictwa przedstawił referent p. Horowicz, który omawiając kandydatury postawione w okręgu, bardzo ostro wystąpił przeciw kandydaturze socyalistycznej Daszyńskiego i stańczykowskiej Tetmajera.

Włościanie z zadowoleniem przyjęli słowa referenta, a jeden z nich wprost oświadczył, że ani rządowy, ani socyalistyczny kandydat nie ma co w Giebułtowie szukać. — Zgłoszenie kandydatury p. Zgórniaka przyjęto chętnie do wiadomości.

Po zebraniu odbyła się konferencya z kilku poważniejszymi gospodarzami, na której utworzono komitet celem popierania kandydatury p. Zgórniaka.

Modlnica.

Na wczoraj zwołało stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wiec publiczny do Modlnicy. Przybyli na niego bardzo licznie włościanie zarówno z Modlnicy, jak i z Modlniczki Małej oraz z Rzęsny i Tomaszowic. Ponieważ wiec odbył się po sumie udział włościan był bardzo wielki.

Wiecowi przewodniczył zastępca wójta z Modlnicy Bartłomiej Janik, który w kilku słowach zagaiwszy zebranie udzielił głosu delegatowi stronnictwa z Krakowa p. Horowiczowi. Ten w blisko godzinnem przemówieniu przedstawił program stponnictwa oraz zapatrywania jego na sprawy bieżącej polityki krajowej. Omówił nastepnie kandydatury postawione w 40 okręgu wyborczym i w gorących słowach polecił kandydaturę p. Stan. Zgórniaka.

Zgromadzeni włościanie przyjęli bardzo przychylnie przemówienie referenta. Uchwalili wybrać gminny komitet wyborczy i oświadczyli, że chętnie poprą kandydaturę p. Zgórniaka, proszą tylko, aby sam na wiec do nich przybył.

Referent przyrzekł im to. Po wiecu jeszcze długo toczyła się poufna pogadanka o sprawach wyborczych, w której wziął udział szereg wybitnych włościan miejscowych.

Reforma administracyi.

Odręcznem pismem powołał cesarz do życia specyalną komisyę do wypracowania programu reformy administracyi państwowej i autonomicznej w Austryi. Komisya, składająca się ze wszystkich ministrów, prezydentów gabinetu, Najwyższej Izby obrachunkowej, trybunału administracyjnego i trybunału państwowego, tudzież z 23 powołanych przez monarchę fachowców w dziedzinie administracyi i profesorów nauk państwowych na uniwersytetach, pracować ma „jako organ doradczy dla przygotowania reformy i administracyi wewnętrznej, administracyi finansowej i zarządu oświaty". Czas jej istnienia oznaczonym został na lat trzy, jednak na wniosek prezydenta ministrów może być przedłużonym.

Przynależność do komisyi jest urzędem honorowym i niepłatnym. Członkowie pobierać będą tylko przez czas trwania posiedzeń komisyi dyety 20 koronowe, nadto otrzymają zwrot kosztów drogi, względnię wolny bilet kolejowy do Wiednia i z powrotem.

Program pracy nakreśli sobie komisya sama. Po upływie każdego roku przedkładać musi cesarzowi sprawozdanie ze swych czynności. Posiedzenia komisyi będą z reguły poufne, za zgodą prezydenta gabinetu może komisya ogłaszać publicznie sprawozdania ze swej działalności. Komisya ma prawo przesłuchiwać rzeczoznawców i osoby, których wiadomość i doświadczenie mogą mieć wartość dla rozwiązania jej zadań. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Komisya może wybrać podkomitety dla opracowania specyalnych spraw.

Prezydentem komisyi został zamianowany Erwin bar. Schwartzenau, prezydent senatu Trybunału administracyjnego, wiceprezydentem Antoni hr. Pace były szef sekcyi.

Z Polaków należą do komisyi: minister kolejowy Głąbiński (z urzędu) prof. prawa administracyjnego na Uniw. Jag. Dr Wł. Leopold Jaworski, wiceprezydent Wydziału krajowego Dr Tadeusz Pilat i b. minister skarbu Dr Leon Biliński. Jest to niezwykle mały procent Polaków w komisyi, olbrzymią przewagę mają w niej Niemcy i to centraliści.

Galicya ma wybitny interes w reformie administracyi państwowej. Obok postulatów wspólnych innym krajom, Galicya ma specyalny, stary postulat: rozszerzenie administracyi władz autonomicznych. Przeprowadzenie tego postulatu w komisyi, będzie zasadniczym obowiązkiem polskich jej członków.

Pismo odręczne cesarza, wystosowane do bar. Bienertha, brzmi:

Kochany baronie Bienerth!

Postępujący naprzód rozwój całego życia ekonomicznego i umysłowego, doprowadził do niepowstrzymanego rozszerzenia się zadań państwowych, a zadania te stawiają teraz władzom administracyjnym nowe i większe żądania tak pod względem treści jak rozmiarów. Jest mojem życzeniem, by wraz z administracyą państwową, której wypróbowane podstawy i ducha obowiązkowości radbym i nadal zachować, także administracya krajowa i innych związków autonomicznych zostały w sposób zgodny z duchem czasu rozwinięte, tak, aby mogły dotrzymać kroku wzrastającym potrzebom ludności.

To dzieło reformy ma objąć wewnętrzną administracyę oraz administracyę finansową i oświatową, a najpewniejszą rękojmię powodzenia tego dzieła upatruję w odpowiedniem przygotowaniu go przez współdziałanie nauki i praktyki. Widzę się tedy spowodowanym zatwierdzić pańskie wnioski i ustanowić komisyę dla popierania reformy administracyi, złożoną z zawodowców na polu administracyi państwowej i autonomicznej oraz z reprezentantów nauk państwowych. Komisya ta ma badać obszernie i rzeczowo wszystkie kwestye dotyczące tej reformy, według załączonych tu, a przezemnie zatwierdzonych zasad. Czynność jej odnosić się ma przedewszystkiem do organizacyi władz administracyjnych, oraz do załatwiania spraw i do toku postępowania, przyczem szczególnie należy zwrócić uwagę na stosunek między administracyą państwową au-

tenomiczną. Ma się mieć na oku to, by za pomocą ulepszeń rzeczowych połączyć uproszczenie formy z jak najpożyteczniejszą skutecznością, a równocześnie ma się dążyć do ograniczenia wydatków administracyjnych ze względu na finanse państwa i krajów.

O wynikach prac swoich zda mi komisya sprawę w formie opinii i wniosków, za pośrednictwem mego rządu, którego zadaniem będzie materyał dostarczony przez komisyę dalej opracowywać, tak, żeby w końcu rzecz cała mogła wejść na tory ustawodawcze. Zarazem podaję panu listę powołanych przezemnie członków komisyi i polecam panu zarządzić co trzeba, by komisya rychło się zebrała. Spodziewam się, że prace tej komisyi, poświęcone dobru wszystkich obywateli państwa, doznają także wszędzie skutecznego poparcia.

Gödöllö, 22 maja 1911.

Franciszek Józef m. p. *Bienerth* m. p.

Jak z powyższego pisma cesarskiego wynika, komisya ma zająć się także rozwinięciem administracyi krajowej, powiatowej i gminnej. Rząd więc nie jest zasadniczym przeciwnikiem rozszerzenia autonomii krajów w dziedzinie administracyi.

Skład komisyi.

Do komisyi tej powołani zostali: b. minister Baernreither, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Bernatzik, b. minister Dr Leon Biliński, b. minister, prof. uniwersytetu czeskiego w Pradze Braf, b. minister hr. Bylanot-Rheidt, członek Wydziału krajowego Eppinger, prof. uniwersytetu czeskiego w Pradze Gruber, b. minister Haerdtl, profesor Uniwersytetu krakowskiego Dr Władysław Leopold Jaworski, b. minister hr. Merweldt burmistrz Wiednia Neumayer, b. szef sekcyi hr. Pace, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Filipovich, wicemarszałek radca dworu Dr Tadeusz Pilat, prezydent senatu trybunału administracyjnego Dr Ploj, prof. uniwersytetu niemieckiego w Pradze Rauchberg, prof. politechniki w Wiedniu Redlich, marszałek krajowy Romberg, członek czeskiego Wydziału krajowego hr. Schoenborn, prezydent senatu trybunału administrac. hr. Schwartzenau, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Seidler, b. minister Wittek i b. minister Zaczek.

Projekt nowej ustawy wojskowej.

III.

Dalsze ulgi.

Na tem nie wyczerpuje się reforma ulg. Dotychczasowe ulgi, jakie posiadają właściciele odziedziczonych posiadłości rolniczych i ci, którzy rodziny utrzymywać muszą, pozostają nietylko w całej pełni, ale w rozmaitych punktach zostaną rozszerzone. Przedewszystkiem uwzględnione będą takie stosunki rodzinne, które podług obecnej ustawy nie uprawniały do ulg. Również będą uwzględnione takie wypadki, w których nie zachodzi dziedziczenie lub utrzymanie rodziny, — które jednak z innych konkretnych powodów na przyznanie ulg zasługują. Prócz tego § 32 przepisuje, że cztery procent wziętych rekrutów może być przeniesionych do rezerwy. Z tej ulgi w Austryi korzystać będzie 4773 żołnierzy, a mianowicie 3653 ludzi w służbie wojskowej i 1120 ludzi z obrony krajowej (landwerzystów). Cyfry powyższe nie mieszczą tych, którzy na podstawie ustawowego tytułu prawnego przeniesieni zostali do rezerwy, ani też nadliczbowych. Na mocy tego przepisu ulgi zostaną przyznane w Austryi blisko 5000 żołnierzom więcej, aniżeli dotychczas. Uprawnionym do służby jednorocznej, termin rozpoczęcia jej będzie mógł być przesunięty poza 1 października tego roku, w którym odnośny jednoroczny kończy 24 rok życia. Oprócz tego wszystkim innym zaasenterowanym, którzy się przygotowują do późniejszego zawodu, albo się kształcą i skutkiem służenia w wojsku ponieśliby straty, może być termin wstąpienia do służby przedłużony do 1 października tego roku, w którym 24 rok życia kończą. Ulgi te umożliwią im ukończenie studyów, wyuczenie się praktycznego zawodu i t. d.

Jak już wspomniano, w przyszłości pewna część wojska, jakkolwiek nieznaczna, musi pełnić trzyletnią służbę. Paragraf 20 projektu przepisuje jednak, że do trzyletniej służby nie są zobowiązani ci rekruci, którzy w dniu swego dobrowolnego wstąpienia, — względnie najpóźniej 1 października tego roku, w którym 21 rok życia kończą, ukończyli państwową szkołę, lub szkołę niepaństwową, mającą publiczny charakter. Te same ulgi przyznane zostaną i tym, którzy w wyżej podanym terminie ukończyli 6 klas szkoły państwowej, albo też średniej szkoły niepaństwowej, posiadającej charakter publiczny.

Jednoroczna służba wojskowa.

W sprawie jednorocznej służby wojskowej nowa ustawa zawiera cały szereg zmian. I tak dzień przedkładania dowodów uprawnienia będzie z 1 marca na 1 października przełożony.

Prawo jednorocznych dozna dalej powiększenia przez tak zwany „paragraf artystyczny", przyznawający ulgi i tym, którzy wprawdzie formalnych studyów nie ukończyli, ale w dziedzinie nauki, literatury, techniki, sztuki lub przemysłu artystycznego szczególnie się odznaczyli. Również ukończonym uczniom szóstej klasy szkół średnich przyznaje się prawo służby jednorocznej pod warunkiem, że przed specyalną komisyą złożą odpowiedni egzamin. Natomiast tak zwany egzamin inteligencyi (Intelligenzprüfung) zostaje zniesiony. Nadto nowa ustawa znosi obowiązek składania egzaminów oficerskich dla jednorocznych i usuwa przez to dotychczasowe przepisy, podług których ci, którzy egzaminu nie złożyli, muszą służyć drugi rok. W sprawie kosztów jednorocznej służby, to projekt zawiera całkiem nową zasadę. A mianowicie w przyszłości jednoroczna służba ma być wogóle pełnioną na koszt państwa i tylko w wyjątkowych wypadkach na specyalną prośbę petenta na koszt własny. Tylko dla kawaleryi, artyleryi konnej i trenu zatrzymano zasadę służenia na koszt własny, żeby powstrzymać napływ kandydatów do tego rodzaju broni. Jednoroczni, którzy służą na własny koszt, nie potrzebują mieszkać w koszarach, o ile ponoszą wydatki własnego pomieszkania.

Ćwiczenia wojskewe.

Rezerwiści w obronie krajowej, którzy odbywać musieli 16 tygodniowe ćwiczenia, odtąd odbywać mają tylko 14 tygodniowe. Zaś liczba ćwiczeń dla rezerwistów z armii zredukowaną będzie z 12 tygodni na 11. Po skończeniu 2 roku służby rezerwiści tylko wtedy powoływani będą na ćwiczenia, jeżeli będą musieli uzupełnić opuszczone ćwiczenia.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Od Administracyi:

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 42 zachód przypada o godz. 7 minut 31; długość dnia godzin 15 minut 49.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Magdaleny, pojutrze w niedzielę Germ.

Kraków, dnia 26 maja.

Sprawy miejskie. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya poleciła zasiać trawą część błoń na lewo od deptaku, tudzież, aby pas błoń, szerokości 50 m. od deptaku był wolny od gry w piłkę nożną. Dalej wezwano Magistrat, aby wydał odpowiednie zarządzenia w sprawie ochrony przed uszkodzeniem telegrafu pożarnego, tudzież w sprawie ścisłego przestrzegania przepisów budowlanych i porządkowych podczas burzenia starych domów. Do kropienia ulic uchwalono kupić 4 beczkowozy, a do zamiatania 4 szczotkowozy. Zatwierdzono ofertę na budowę szkoły w dzielnicy IX Ludwinów, na nadbudowę I. piętra w szkole na Półwsiu i na dobudowę skrzydła przy szkole na Czarnej Wsi. Wreszcie uchwalono wnioski w sprawie zakupna realności w Podgórzu i w sprawie linii regulacyjnej.

Swięto błogosławionej Joanny d'Arc. Stowarzyszenie opieki nad dziewczętami znane pod nazwą „Oeuvre de Jeanne d'Arc, pragnąc uczcić swą dziewiczą i rycerską Patronkę, urządza w dniu 28 maja o godzinie 9 rano w kościele SS. Dominikanek na Gródku uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosi w języku francuskim lektor św. Teologii O. Zygmunt, Dominikanin.

Z Izby rękodzielniczej. We środę dnia 24 odbyło się Walne zgromadzenie cechu stolarzy przy bardzo licznym udziale członków, pod przewodnictwem podstarszego cechu p. Leopolda Tarczyńskiego. Obecnymi byli również z opozycyi pp. radca Roman Muranyi i Władysław Meresiński. Po bardzo ożywionej dyskusyi całe zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie bez wyjątku następującą rezolucyę: „Dotychczasową pracę starszego cechu p. Jana Wolnego tak na niwie społecznej jak i zawodowej uznaje i wyraża Mu, jako Radcy, votum zaufania, zachęcając go do dalszej pracy.

Leop. Tarczyński, podstarszy cechu.
Stan. Cendrowski. *Wojciech Bober.*

Półkolonie letnie w parku Jordana. Towarzystwo walki z gruźlicą wysyłać będzie w tym roku dzieci do parku Jordana na całodzienny pobyt, dostarczając im na miejscu dobrego pożywienia. Kuchnia prowadzona będzie w tym roku we własnym zarządzie. Dzieci chore na gruźlicę, podobnie jak i w latach poprzednich nie będą przyjmowane do półkolonii; wybierać się będzie jedynie dzieci wątłe. Badanie dzieci, chcących się zapisać do półkolonii odbywa się codziennie od g. 3 do 4 popołudniu w mieszkaniu Dra Tomasza Janiszewskiego, ul. Łazienna l. 9, II piętro. Opłata za pobyt w półkolonii wynosić będzie 1 kor. od dziecka miesięcznie.

Egzamin dojrzałości w prywatnem gimnazyum żeńskiem H. Strażyńskiej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szk. kraj. Radcy Tomasza Sołtysika dnia 24 maja. Do egzaminu zgłosiło się dziesięć abituryentek. Świadectwa dojrzałości otrzymały: Buszczyńska Helena, Cholewkiewiczówna Zofia (z odznaczeniem), Jacobsonówna Wacława, Lipomanówna Helena (z odznaczeniem), Piątkowska Anna (z odznaczeniem), Pierzchalanka Wanda (z odznaczeniem). Sokołowska Helena, Vetulani Zofia (z odznaczeniem), Wasilkowska Marya, Weiglówna Felicya (z odznaczeniem).

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole zawodowej uzupełniającej cechu rzeźników i masarzy odbędzie się dnia 28 maja 1911 o godz. 10 rano w budynku szkolnym przy Pl. Biskupim. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele XX. Pijarów przy ul. św. Jana o godz. 9 rano. Na uroczystość tę uprzejmie zaprasza wydział szkolny pp. Majstrów.

Wycieczka do Niepołomic. Towarzystwo „Wielkopolan" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 28 maja wycieczkę do Niepołomic parowcem bez względu na pogodę, celem sypania Kopca grunwaldzkiego.

Chcący wziąć udział w wycieczce zechcą się zgłosić najdalej do soboty wieczora w sekretaryacie Polskiego Związku Narodowego przy ul. Karmelickiej l. 21, w godzinach od 10 do 12 przed południem i od 6 do 8 wieczorem. — Ze względu na ograniczoną ilość osób, upraasza się o wczesne zgłoszenia. Cena przejazdu tam i z powrotem 1·50 kor. od osoby, dzieci do lat 14 płacą 60 halerzy.

Teatr w Parku krakowskim. W sobotę „Pod gwiaździstą banderą", wodewil C. Danielewskiego, a w niedzielę wieczorem poraz pierwszy sztuka K. Krumłowskiego „Przewodnik tatrzański" (Nasi górale), pełna zabawnych scen turystycznych i miłosnych w Zakopanem między góralami a płcią piękną z miasta. Wesołe kuplety i zbiorowe śpiewy, skomponowane przez autora „Królowej przedmieścia" dodają wdzięku i wartości tej nowej sztuce. W niedzielę popołudniu na żądanie wielu osób z prowincyi i z miasta „Krowoderskie Zuchy".

Z Akademickiego Koła artyst. mił. dramatu klasycz. donoszą nam, że na Walnem zgromadzeniu odbytem dnia 24 maja wybrano nowe prezydyum i wydział, do którego weszli: St. Wojewski, prezes, M. Kannenberg, wiceprezes, Józef Dworski, sekretarz, Józef Wasserberger, skarbnik, Wł. Dziewiński, bibliotekarz, Izabella Grzesińska, gospodarz, Z. Wroch, Włodz. Szafran. Komisya artyst. Eug. Bujański, przewodn. R. Reklewski, Jan Sokolicz, Br. Polakiewicz. Komisya kontrolująca: A. Bier, przewodn., A. Zawadzki i B. Żabner.

Z Akademickiego Koła „Eleusis". W niedzielę o godz. 10 rano wygłosi w sali 39 Collegii novi p. Stanisław Pigoń odczyt na temat: „Wychowawcze wartości Pana Tadeusza". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Do opisu pogrzebu śp. ks. Dobrzańskiego w Myślenicach zwraca nam uwagę ks. Płaziak, że kondukt żałobny z plebanii do kościoła prowadził ks. Jan Fiedor dziekan myślenicki i proboszcz z Drogini.

Włamania. Wczoraj popołudniu nieznani sprawcy włamali się przy pomocy wytrychów do mieszkania Dintnera na ul. Jasnej l. 5 i skradli biżuteryi i gotówki ogólnej wartości kilkuset koron.

Za włamanie do mieszkania Jana Koguta na Półwsiu Zwierzynieckiem i kradzież garderoby aresztowano wczoraj 23-letn. znanego złodzieja Feliksa Garncarza.

Również za włamanie do sklepu Schamrotha na ul. Krakowskiej l. 6. aresztowano 11-letn. S. Reiselbacha z Nowego Sącza.

Kieszonkowcy. Wczoraj aresztowano za kradzieże kieszonkowe (usiłowana kradzież zegarków) dwóch małoletnich doliniarzy 16-letn. Leona Adamskiego i 11-letn. Mieczysława Mądralę.

Za kradzież drobiu na szkodę jednego z gospodarzy na Zwierzyńcu aresztowano wczoraj 50-letn. Jędrzeja Olka, 37-letn. Majera Dickera i 26-letnią Rosę Ladner.

Kronika zamiejscowa.

Nowy kościół. Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 18 b. m. byliśmy świadkami bardzo miłej i podniosłej uroczystości. W Urzejowicach, wsi leżącej w połowie drogi między Przeworskiem a Kańczugą, stanął śliczny, gotycki kościół, fundowany przeważnie ofiarnością właścicieli Urzejowic, pp. Turnauów. Ołtarz wielki, jeden boczny, stale i ławki, organy, to fundacya pani Turnauowej.

Obchody 3-go Maja w kraju. Z Tarnobrzega donoszą:

Celem uczczenia 120 rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3 go Maja urządziło tut. Tow. „Czytelnia mieszczańska" w niedzielę dnia 21 maja uroczysty wieczór, na program którego złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane przez p. Zygmunta Kolasińskiego, deklamacya wiersza „Synu, bo jesteś Polakiem" oraz odegrany siłami Tow. 1 aktowy poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego p. t. „Dramat jednej nocy". Dochód z wieczoru przeznaczono na Dar grunwaldzki.

Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu, powstający we Lwowie z ramienia c. k. uprzyw. Banku dla krajów koronnych (Länderbank), rozpocznie czynności swoje z końcem bieżącego miesiąca. Roboty około urządzenia lokalu bankowego przy ul. Sykstuskiej 17, poruczone dostawcom krajowym, są na ukończeniu, poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie nowej instytucyi.

Zakres czynności nowego banku obejmować będzie wszystkie gałęzie interesu bankowego i finansowego, udzielanie pożyczek hipotecznych, komunalnych i przemysłowych, nadto parcelacye i melioracye oraz wszystkie wogóle dla rozwoju naszego rolnictwa służyć mogące działania.

II. Okręg sokoli (tarnowski) przygotowuje w roku obecnym doraźny zlot w jednej z miejscowości okręgu. W wykonaniu uchwały zjazdu delegatów odbyły się już dwa posiedzenia okręgowego grona nauczycielskiego, dwa zjazdy dzielnicowe naczelników i posiedzenie Wydziału okręgu, na których omawiano plac zlotu.

O miejscu zlotu podane będzie członkom do wiadomości na 8 dni przed zlotem. Podczas tego zlotu zastosowana będzie kuchnia polowa.

Zamach morderczy we Lwowie. W gazetach lwowskich czytamy:

Pan Roman Wiesiołowski, urzędnik Banku krajowego, poznał swego czasu panią Maryę Kozłowską, żonę byłego właściciela dóbr, obecnie prywatnego urzędnika, z którą nawiązał bliższe stosunki. Od pewnego czasu jednak stosunki te się oziębiły, gdyż p. W, powziął zamiar ożenienia się z pewną panną, z którą był już po słowie. Kiedy pani K. dowiedziała się o tem (jak zeznają krewni p. W.), poczęła mu grozić i nakłaniać go do zerwania z narzeczoną. Pan W. miał skarżyć się od dłuższego czasu, że pani K. mu ciągle grozi i że wprost nie może wychodzić z domu, bo się jej obawia.

We wtorek wezwała p. K. Wiesiołowskiego do siebie. Pod wpływem nakłanień rodziny postanowił p. W. wymówić się czemś i nie pójść, napisał też list w tym duchu. Jednakże wezwany powtórnie, poszedł.

Około godz. 6 zostali mieszkańcy domu przy ul Głębokiej l. 16, gdzie mieszkają pp. K., zaalarmowani strzałami rewolwerowymi. Wnet rozeszła się wśród nich pogłoska, że zastrzelił się p. Wiesiołowski, wobec czego zaalarmowano natychmiast Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz opatrzył nieprzytomnego W., który miał ranę od kuli na czole i skroni. Pokazało się jednak, że i p. K. jest ranioną, mianowicie w lewy bok i w dłoń.

Wiesiołowskiego odstawiono nieprzytomnego do szpitala, gdzie dogorywa, p. Kozłowską pozostawiono opiece domowej.

Policya, dowiedziawszy się o wypadku, wysłała na miejsce natychmiast komisyę celem przeprowadzenia śledztwa. P. Kozłowska zeznała, że Wiesiołowski przyszedł do niej popołudniu i po sprzeczce strzelił do niej, a następnie do siebie. Przeprowadzone śledztwo skonstatowało nadto, że rewolwer, z którego strzelano, należał do p. Kozłowskiego.

Po pewnym czasie przybyli na inspekcyę policyi krewni p. Wiesiołowskiego i złożyli zeznania. Wobec tego udała się policya ponownie do p. Kozłowskiej, celem ponownego jej przesłuchania.

Dalsze śledztwo rozjaśni zapewne zagadkę, kto właściwie ponosi winę strasznego dramatu.

Podpalenie. W nocy z poniedziałku na wtorek zgorzała doszczętnie stodoła włościanina Zbroji w Dojazdowie obok Kocmyrzowa. Ogień został podłożony przez sąsiada Zbroji Gila, którego też żandarmerya aresztowała i odstawiła we środę do więzienia sądu karnego w Krakowie. Szkoda przez pożar zrządzona wynosi kilkaset koron.

Z wystawy niemieckiej w Poznaniu. „Kur. Pozn." pisze o wystawie niemieckiej:

„Umrzeć tu można z głodu" — „man kann hier verhungern" — tak skarżą się niemieccy przybysze z zachodu, których znęciła wystawa wschodnio niemiecka. Na wystawie pustki. Część kelnerów zarabia po kilkadziesiąt fenigów do marki na dzień; nie dziw, że niektórzy już wyjechali. To samo zrobili niektórzy technicy i kupcy. Dzisiaj słyszeliśmy gorzkie skargi z niemieckich kół kupieckich; o nader słabym udziale publiczności wyrażono się, że wystawa robi wrażenie „przeglądu trupów" — „ist ja die reine Leichenschau".

Podrzutek literacki budzi obecnie wielką

A. P. CZECHOW.

DUSZKA.

Tłomaczył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

(Dokończenie.)

Powtarzała myśli weterynarza i obecnie miała o wszystkiem takie samo zdanie, jak on. Rzecz jasna, iż nie była w stanie przeżyć nawet roku jednego bez przywiązania. Kiedy przychodzili goście, jego koledzy pułkowi, ona, nalewając im „czaj" lub podając kolacyę, zaczynała mówić o zarazie u bydła rogatego, o perlicy, o rzeźniach miejskich. Gdy już goście odeszli, on chwytał ją za rękę i przemawiał do niej gniewnie:

— Po co to rozprawiać o tem, na czem się nie rozumie! Kiedy my, weterynarze, mówimy ze sobą, lepiej nie mieszać się do rozmowy. Wkońcu to już zaczyna być nudne!

Ona spoglądała na niego ze zdumieniem i trwogą i zapytywała:

— O czemże ja mam mówić?!

Potem ściskała go za rękę ze łzami w oczach i zaklinała, aby się nie gniewał.

Trwało to jednak niedługo. Weterynarz wyjechał razem z pułkiem, wyjechał na zawsze, gdy pułk przeniesiony został dokądś bardzo daleko, o mało, że nie na Sybir. Oleńka została osamotniona.

Teraz już była naprawdę sama jedna. Ojciec umarł już dawno, a fotel jego zakurzony i bez nogi poniewierał się na strychu. Oleńka wychudła i zmizerniała, więc przechodnie nie spoglądali na nią na ulicy tak, jak dawniej i nie uśmiechali się do niej; oczywiście, najpiękniejsze lata już minęły, pozostały, jako przeszłość, teraz zaś rozpoczynało się jakieś nowe życie, nieznane, o którem lepiej nie rozmyślać. Wieczorami siadywała Oleńka na ganeczku i słyszała dźwięki muzyki, grywającej w „Tivoli", odgłosy pękających rakiet, lecz to już nie obudzało w niej żadnych myśli. Patrzała obojętnie na swoje opustoszałe podwórze, nie myślała o niczem, niczego nie pragnęła, a potem, gdy nastawała noc, kładła się spać i widziała we śnie pusty podworzec. Jadała i pijała, jakby z musu.

A główna rzecz, najgorsza ze wszystkiego, nie miała już żadnego zdania. Widziała dokoła siebie przedmioty i rozumiała wszystko, co się dokoła niej działo, lecz nie mogła wyrobić sobie zdania o niczem i nie wiedziała o czem ma mówić. Ach! A jakże to okropnie nie mieć żadnego zdania! Widzi naprzykład, że stoi butelka, lub że deszcz pada, albo też, że chłop jedzie na wozie, ale na co ta butelka, po co ten deszcz lub chłop, jakie ich znaczenie, nie jest się w stanie powiedzieć i nie powie nic, choćby nawet za tysiąc rubli. Za życia Kubina i Pustowałowa, a potem w obecności weterynarza, Oleńka mogła wyjaśnić wszystko i wyraziłaby swoje zdanie o wszystkiem, coby się żywnie podobało, lecz obecnie i w dziedzinie myśli i w sercu jej panowała taka sama pustka, jak na podworcu. I tak jej było niemiło i tak gorzko, jakby się najadła piołunu.

Miasto rozszerzało się powoli na wszystkie strony; Cygańską Słobódkę nazywano już ulicą, a tam, gdzie się znajdował ogród „Tivoli" i składy drzewa, stanęły już domy i wytworzył się szereg zaułków. Jakże szybko upływa czas! Dom Oleńki poczerniał, dach pordzewiał, szopa pochyliła się i całe podwórze zarosło burzanami i pokrzywami. Sama Oleńka postarzała się, zbrzydła; latem siaduje na ganku, a na duszy pusto jej i nudno; w zimie siedzi przy oknie i patrzy na śnieg. Gdy powieje wiosną, lub też wiatr przyniesie dźwięk dzwonów z soboru, napływają wtedy wspomnienia o przeszłości, serce ściska się słodko, a z oczu płyną łzy obfite. Ale to tylko przez chwilę; powraca potem pustka i nie wiadomo po co się żyje. Czarny kotek Bryśko łasi się i mruczy pocichu; ale Oleńki nie rozczulają te kocie przymilania. Czyliż tego jej potrzeba? Jejby trzeba takiej miłości, coby pochłonęła całe jej jestestwo, całą duszę, rozum, która natchnęłaby ją myślą, pokierowała jej życiem ogrzała jej stygnącą krew. Spędza więc z podołka czarnego Bryśka i mówi do niego z niechęcią:

— Psik, psik... Niemasz czego pchać się tutaj!

I tak upływał dzień za dniem, rok za rokiem — bez żadnej pociechy i bez żadnego zdania. Co powiedziała kucharka Mawra to było dobre.

Pewnego upalnego dnia lipcowego pod wieczór, kiedy ulicą pędzono miejskie stado bydła i całe podwórze zapełniło się tumanami kurzu, zapukał ktoś nagle do furtki. Oleńka poszła sama otworzyć i gdy spojrzała o mało nie zemdlała. Za wrotami stał weterynarz Smirnin, siwy już i w cywilnem ubraniu. Rozpłakała się nie przemówiwszy ani słówka i nie zauważywszy nawet z silnego wzruszenia, jakim sposobem znaleźli się potem oboje w domu i jak zasiedli do picia „czaju".

— Włodzimierzu Płatonyczu — szeptała drżąc z radości. — Skądże cię Bóg sprowadził?

— Chcę osiąść tu na stałe — odpowiedział. — Podałem się o uwolnienie i oto przyjechałem popróbować szczęścia na swobodzie, zakosztować życia osiadłego, no i syna czas już oddać do gimnazyum. Wyrósł. Bo ja pogodziłem się z żoną.

— A gdzież ona? — zapytała się Oleńka.

— W hotelu jest z synem, ja zaś oto chodzę i szukam mieszkania.

— Panie miłosierny, a weźcież, ojcze, mój dom! Czy to nie mieszkanie? Ach, Boże drogi, przecież ja od was nic nie wezmę — przemówiła wzruszona Oleńka i znowu się rozpłakała. — Mieszkajcież sobie tutaj, a mnie i oficyna wystarczy. A to radość, Panie miłosierny!

Następnego dnia malowano już dach na domu i bielono ściany, a Oleńka, podparłszy sobie boki, chodziła po podwórzu i wydawała rozkazy.

Na twarzy jej zajaśniał dawny uśmiech; odżyła całkiem, odmłodniała, zupełnie, jakby się zbudziła z długiego snu.

Przyjechała żona weterynarza, chuda, nieładna osoba z krótkimi włosami i o kaprysnym wyglądzie. Przywiozła z sobą chłopca Saszę, malutkiego na swój wiek (miał już dziesiąty rok), był tłusty, z jasnemi oczami niebieskiemi i dołkami na policzkach. Chłopiec, zaledwie wszedł na podwórze, a już popędził za kotem i zaraz dał się słyszeć wesoły, radosny śmiech.

— Cioteńko, czy to twój kot? — zapytał Oleńkę. — Jak się okoci, to proszę nam darować jedno kocię. Mama boi się bardzo myszy.

Oleńka porozmawiała z nim, napoiła go czajem i serce jej uczuło ciepło i ścisnęło się słodko, tak, jakby ten malec był jej rodzonym synem. Kiedy zaś wieczorem, siedząc w jadalni, powtarzał sobie lekcye, ona patrzała na niego z zachwytem i szeptała z uczuciem:

— Kochaneczek mój, ślicznota... Dzieciątko moje, urodziło się już takie mądre i takie bielutkie.

— Wyspą nazywa się — czytał chłopiec — część lądu, otoczona ze wszystkich stron wodą.

— Wyspą nazywa się część lądu — powtarzała za nim Oleńka i to było pierwsze zdanie, jakie wypowiedziała z przekonaniem po tylu latach milczenia i pustki w myśli.

Miała więc znowu swoje zdanie, mówiła też do rodziców Saszy podczas kolacyi o tem, jak trudno obecnie dzieciom uczyć się w gimnazyum, ale że mimo to klasyczne wykształcenie lepszem jest od realnego, bo z gimnazyum otwarta droga wszędzie: chce — może być lekarzem, chce — może być inżynierem.

Sasza zaczął uczęszczać do gimnazyum. Matka jego pojechała do Charkowa, do siostry i nie powracała; ojciec wyjeżdżał dokądś codziennie na oględziny stad i zdarzało się, że nie bywał w domu po trzy dni z rzędu, więc Oleńce zdawało się, że Saszę opuszczono całkiem, że uważano go za niepotrzebnego w domu, że umiera z głodu, zabrała go też do siebie, do oficyny i urządziła mu mały pokoik.

I oto upłynęło już pół roku od czasu, gdy Sasza mieszka u niej, w oficynie. Co rano Oleńka wchodzi do jego pokoiku, on śpi mocno, podłożywszy sobie rękę pod twarz, oddycha głośno. Żal jej budzić go.

— Saszeńko — przemawia smutnie — wstawaj, kochanku! Czas już do szkoły.

Chłopiec wstaje, ubiera się, mówi pacierz, a potem zasiada do śniadania; wypija trzy szklanki „czaju", zjada dwa wielkie obwarzanki i pół bochenka chleba francuskiego z masłem. Nie oprzytomniał jeszcze zupełnie po śnie i dlatego nie jest w dobrym humorze.

— Ale ty, Saszeńko, nie wyuczyłeś się dobrze bajki — mówi Oleńka i spogląda na niego tak, jakby go odprowadzała w daleką podróż. — Kłopot mam z tobą. Staraj się

sensacyę w Warszawie. Znalazł się on w tece kierownika artystycznego teatru „Rozmaitości“ p. Kotarbińskiego, przez którego został wystawiony we wtorek, jako utwór autora „szkoły“ p. Kaweckiego i jakiegoś p. Tobieckiego p. t.: „Matka“.

W dniu premiery zaszedł jednak fakt niespodziewany: p. Kawecki rozesłał do recenzentów list, w którym najkategoryczniej wyparł się ojcostwa „Matki“, zapewniając; że tylko na wyraźne żądanie p. Kotarbińskiego dał firmę sztuce, której wyłącznym autorem jest p. Tobiecki. Ale, niestety, wyjaśnienie p. Kaweckiego, nie rozjaśniło bynajmniej sytuacyi. Przebywający za granicą p. Kotarbiński na telegraficzne zapytanie odpowiedział, że żadnego Tobieckiego nie zna, a manuskrypt „Matki“ był pisany ręką p. Kaweckiego, który zresztą zawsze występował, jako jedyny autor sztuki, o czem świadczą pobrane... zaliczki...

Wobec takiej sytuacyi świat literacko-artystyczny Warszawy ma do zgryzienia trudny orzech: ujrzał na scenie w ścisłem znaczeniu „podrzutka literackiego“, którego ojciec jest najzupełniej nie znany. P. Kawecki, (który przyniósł „Matkę“) wypiera się jej ojcostwa, a jak zapewnia znów p. Kotarbiński rzekomy jej autor jest osobą fikcyjną... Kto więc jest naprawdę ojcem podrzuconej w ten sposób „Matki“ dotychczas niewiadomo.

Recenzenci stwierdzają tylko jednogłośnie, że jest ona płodem poronionym i najstraszniejszą zbrodnią przeciw sztuce scenicznej.

Ze świata.

Nieznane obrazy Goyi zakupił w tych czasach dla monachijskiej Pinakotheki dyrektor państwowej galeryi, tajny radca Tschudi. Obrazów tych nabył dyrektor Tschudi pięć.

Wdowa po G. Mahlerze otrzyma skromną pensyę wdowią, wynoszącą zaledwie 2000 koron, jak o tem zapewnia adwokat Dr Emil Freund, prostujący wiadomość, jakoby wdowa po byłym dyrektorze nadwornej Opery miała otrzymać 6000 koron pensyi.

Niezwykłe zjawisko zaobserwowano na czterech strażakach, którzy brali udział w tłumieniu pożaru, wynikłego skutkiem eksplozyi benzyny w Rummelsburgu pod Berlinem. Strażacy ci stracili nagle z niewytłomaczonych przyczyn wszystkie włosy na głowie, które odrosły im jednak w przeciągu 4 miesięcy.

Po upływie tego czasu pojawiły się na głowach strażaków nowe włosy, które jednak ku ogólnemu ich przerażeniu przybrały kolor biały jak śnieg. Dzielni strażacy nie stracili, mimo to humoru, przeciwnie są dobrej myśli, twierdząc, że lepiej jest mieć białe włosy, jak nie mieć żadnych...

Karlica w przytułku. Dyrekcya policyi wiedeńskiej zaopiekowała się 26-letnią wdową karlicą i jej dwutygodniowem dzieckiem. Karlica mierzy zaledwie metr wysokości i pochodzi z Rosyi, gdzie też wyszła zamąż i owdowiała przed trzema miesiącami. Przybywszy do Wiednia dostała się do kliniki Schauta, gdzie lekarze, uznając potrzebę dokonania operacyi w celu ocalenia życia matki, mającego przyjść na świat dziecka, zaproponowali karlicy poddanie się zabiegowi chirurgicznemu, na co wszakże wdowa oświadczyła, że jeśli dziecię jej ma nie żyć, to i ona życia nie pragnie. Po szczęśliwem przebyciu zagrażającej życiu operacyi, karlica została matką dobrze rozwiniętego i całkiem normalnego chłopca, którego jednak sama nosić nie może, gdyż dziecko jest dla niej za ciężkie. Ponieważ energiczna karlica nie posiada żadnych środków materyalnych do utrzymania siebie i dziecka, które karmi, więc policya umieściła ją tymczasowo w przytułku dla młodzieży, a jakiś litościwy adwokat wiedeński nadesłał dla niej zapomogę.

Dramat nad Sekwaną. Straszliwy dramat rozegrał się w tych dniach nad Sekwaną, w pobliżu mostu des Arts w Paryżu. Młoda i wykwintnie ubrana kobieta rzuciła się w zamiarze samobójczym do rzeki. Przechodzący natenczas członek Stow. żeglugi i nauczyciel szkoły Sztuk pięknych p. Taurines, wskoczył do Sekwany, pragnąc wydrzeć śmierci ofiarę. Kobieta broniąc się rozpaczliwie, pociągnęła za sobą i chcącego jak ratować bohatera. Przybyli wkrótce marynarze wyłowili już tylko dwa trupy. P. Taurines pozostawił młodą żonę i dwoje maleńkich dzieci.

Wyjaśnione zniknięcie. Wielkie wrażenie wywołało niedawno we Francyi tajemnicze zniknięcie 41-letniego, zamożnego obywatela ziemskiego z pod Evreux, d'Abbadie d'Arrasta. Na kładce, wiodącej przez rzekę, znaleziono kapelusz jego, laskę i rękawiczki, ale prócz tego ani śladu. Śledztwo, wszczęte przez policyę, a zwłaszcza przez dzienniki, nie dałe z początku wyniku. W końcu jednak dowiedziano się, że d'Abbadie d'Arrast posiada w Kanadzie brata, inżyniera naczelnego kolei Canadian Pacific. Zwrócono więc śledztwo w tę stronę i wreszcie stwierdzono, że zaginiony obywatel udał samobójstwo; w istocie zaś uciekł do Kanady z piękną nauczycielką, panną Benoit, na parowcu „Lake Manitoba“ pod nazwiskiem p. Wye. I w tym przypadku telegraf bez drutu oddał prasie usługi, dziennik bowiem kanadyjski „La Patrie“, dowiedziawszy się o domysłach prasy paryskiej, zatelegrafował do kapitana Evansa, dowodzącego parowcem „Lake Manitoba“, znajdującym się wówczas na pełnem morzu, i otrzymał odpowiedź, że istotnie państwo Wye znajdują się na parowcu. Jak obecnie donoszą z Kwebeku, władze kanadyjskie nie pozwoliły p. D'Abbadie d'Arrast, ani też jego towarzyszce wysiąść na ląd z parowca i odeślą oboje, ale osobno, z powrotem do Francyi. Dodać należy, że awanturniczy obywatel zostawił w zamku swoim pod Evreux żonę i dzieci.

Hiszpańska legia cudzoziemska Jak donoszą z Madrytu, rząd hiszpański postanowił, za przykładem Francyi, utworzyć osobną znaczniejszą legię cudzoziemską specyalnie dla służby wojskowej w Maroku.

Ludność Australii. Z Melbourne donoszą, że jak wykazują świeżo ogłoszone dane statystyczne, ląd Australii liczył w r. z. 4,482.896 mieszkańców. Ponieważ zaś w 1830 roku liczba mieszkańców wynosiła tylko 76.000 głów, w przeciągu więc 80 lat zwiększyła się 40 razy.

O święcenie niedzieli. Amerykański kościół presbyteryański wystąpił przeciwko dyplomatom europejskim w Waszyngtonie, oskarżając ich o obrazę uczuć religijnych obywateli amerykańskich przez wyprawianie uczt i przyjęć w dni niedzielne. Mr. Harlan, przedstawiciel wyższej magistratury sądowej, a zarazem i członek sekty presbyteryańskiej pisze:

„Wstydem jest prawdziwym, że pewni cudzoziemcy przybywają do Waszyngtonu i w dni niedzielne urządzają przyjęcia i zebrania towarzyskie zamiast poświęcać dzień ten na spełnianie dobrych uczynków“.

Protest papieża przeciw prześladowaniu Kościoła w Portugalii. „Osservatore Romano“ donosi, że **Papież przygotowuje encyklikę do wszystkich arcybiskupów, z protestem przeciw uciskowi kościoła katolickiego w Portugalii.**

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Rzeszowie X. Michał Tokarski. Prezentę na opróżnione probostwa otrzymali: X. Józef Urbanek, ekspozyt w Trześniowie, na probostwo w Równem; X. Feliks Pawłowski, proboszcz w Czyszkach, na probostwo w Nowosielcach; X. Józef Ulanowski, wikary w Dublanach, na probostwo w Gaci.

Zmarli. Eleonora z Kuclarów Niwicka, żona c. k. kontrolora poczt, przeżywszy lat 36, zmarła dnia 23 maja 1911 r.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Mój przyjaciel Tadzio“.
Sobota. „Bogaty wujaszek“.

Repertuar teatru w Parku.

Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Nasi górale“.
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Przewodnik tatrzański“.
Poniedziałek. „Przewodnik tatrzański“.

Z teatru.

Występy Kamińskiego „Sąsiadka“.

Wysłuchać drugi raz „Sąsiadki“ byłoby zadaniem nad siły, gdyby nie gra Kamińskiego. Naiwna psychologia tego wesołego melodramatu stoi na równi z jego fakturą,— i tylko wcale trafnie nakreślona postać pieczeniarza — filozofa, wprowadza pewne życie w ten martwy utwór. Eustachego grał Kamiński swym zwykłym sposobem z przedziwną charakterystyką i plastyką. Słabe strony roli, — jak przesadne rezonowanie, zacierały się zupełnie w tej grze pełnej nadzwyczajnych pomysłów i bogato urozmaiconej treści.

Z sali sądowej.

Proces Królewiaków.

Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 6 Królewiakom, oskarżonym o występek tworzenia tajnych stowarzyszeń oraz o naruszenie ustawy dynamitowej i przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Prokuratorya państwa oskarża Jana Latoura, prywatystę gimnazyalnego, urodzonego w r. 1887, Eugeniusza Radlińskiego 20-letniego słuchacza nadzwyczajnego filozofii, Władysława Chybarskiego, urodzonego w r. 1886, nadzwyczajnego słuchacza filozofii, Wacława Gołkowskiego, 21 liczącego, nadzwyczajnego słuchacza filozofii w Pradze, Emiliana Meduskiego, 23 lat liczącego, prywatystę szkoły realnej i Zygmunta Jasińskiego, urdzonego w r. 1885, współpracownika pisma „Życie“, wszystkich z Królestwa Polskiego, o to, że wszyscy, jako cudzoziemcy, usiłowali założyć tajne stowarzyszenie „Związek walki czynnej“, a Eugeniusza Radlińskiego nadto o utworzenie tajnego stowarzyszenia „Polska młodzież rewolucyjna“, zaś Wacława Gołkowskiego o założenie zagranicznej filii „Wojskowej rewolucyjnej organizacyi warszawskiego okręgu wojennego“.

Nadto oskarża prokuratorya Jana Latoura, Zygmunta Jasińskiego i Emiliana Meduskiego, że bez zezwolenia urzędowego przechowywali środki wybuchowe i Jana Latoura o zbrodnię kradzieży farb, wartości zwyż 50 koron, na szkodę fabryki farb firmy Karmański i Spółka.

Wedle brzmienia aktu oskarżenia, policya krakowska, mając podejrzenie, że obwinieni założyli w Krakowie tajne stowarzyszenia, przeprowadziła w ich mieszkaniach w dniu 1 października rewizyę. W czasie rewizyi znaleziono u oskarżonych kilofy, łopaty, aparat telegraficzny, aparaty telefoniczne, bagnety, modele broni, broszury treści militarnej, projekty statutów stowarzyszeń, pieczęcie, notatki i t. d.

Aresztowani podali w śledztwie, że przybyli z Królestwa do Krakowa bez wspólnego porozumienia się. Emilian Meduski przyznał, że należał do „Związku walki czynnej“ od stycznia do czerwca 1910 r., zaś Gołkowski przyznał, że od marca do września 1909 r. Inni oskarżeni wyparli się przynależności do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia i zaprzeczyli zeznaniom Meduskiego. Ze znalezionych przy rewizyi dokumentów wynika jednak, że wszyscy oskarżeni założyli w Krakowie organizacyę pod nazwą Z. W. C. i uczyli się sztuki militarnej. Regulamin tego Związku znaleziony u Meduskiego, podaje jako jego cel, prowadzenie poza granicami rosyjskiemi robót przygotowawczych rewolucyjnych oraz tworzenie organizatorów dla przyszłej akcyi. Że członkami tajnego Związku byli także Radliński, Chybarski, jak świadczą o tem wedle oskarżenia, znalezione u nich dokumenty i zapiski, z których posiadania wytłómaczyć się nie umieją. Ilość rzeczy znalezionych u Latoura wskazuje, że naukę sztuki militarnej w jego mieszkaniu czerpać musiało więcej osób.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Dr Walter, oskarża prokurator Dr Lang, broni oskarżonych adwokat Dr Heski. Rozprawie przysłuchuje się kilkanaście osób ze sfer młodzieży.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Oskarżony Latour — do winy się nie poczuwa. Wydalony z granic Królestwa Polskiego za udział w życiu politycznem, udał się do Krakowa, gdzie trzymał się zdala od życia publicznego. Znalezione w jego mieszkaniu karabiny służyły mu do nauki obchodzenia się z bronią, co w przyszłości mogło się przydać w walce z caratem (a nie z Austryą). Do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należał. Rzekome materyały wybuchowe nie przedstawiały żadnego niebezpieczeństwa w mieszkaniu. Co do kradzieży farb na szkodę Karmańskiego, to posiadał je jako agent firmy Karmańskiego.

Oskarżony Radliński — oświadcza, że u niego nie znaleziono żadnego karabinu. Należał dawniej do „Narodowego Związku Robotniczego“. Wskutek bojkotu szkół, ogłoszonego przez różne organizacye w Królestwie Polskiem, udał się do Krakowa, gdzie poświęcił się wyłącznie studyom.

Na tem zarządzono półgodzinną przerwę.

Morderstwo na ul. Szlak.

Zapowiadany przez dzienniki zwrot w sprawie tajemniczego morderstwa nastąpił. Podejrzenia przeciw rodzinie stróża. Kuzary prawie w zupełności odpadły, zatrzymano jeszcze w areszcie tylko żonę stróża, która zdaje się celem uchronienia się od podejrzeń, przeczy, jakoby w krytycznej chwili cośkolwiek słyszała w mieszkaniu p. Sienickiej. Po mieście szerzyć poczęła panowanie wszechwładna plotka, głosząc różne, u gruntu nieprawdopodobne wieści o sensacyjnych aresztowaniach rzekomych sprawców morderstwa.

Jak donosiliśmy onegdaj, ponownie przedsięwzięto bardzo szczegółowe badanie mieszkania p. Sienickiej, oraz całej kamienicy od piwnic aż do strychu. Badanie mieszkania dało wcale ciekawe rezultaty. Mianowicie po otwarciu oryginalnego skrytego zamknięcia drzwi od nyży, znaleziono w skrytce pod skrzynią przymocowaną do podłogi przy pomocy śrub wszystkie papiery wartościowe, należące do zamordowanej. Znaleziono mianowicie trzy 200-koronowe listy zastawne galicyjskiego banku krajowego, trzy 400-frankowe losy tureckie, trzynaście 200-koronowych obligacyi węgierskiej kolei południowej, kilka 200-rublowych akcyi rosyjskiej kolei północnej, kilka sztuk 3 prc. listów premiowych pożyczki austryackiej, losy Czerwonego Krzyża, austryackiego, węgierskiego i włoskiego, 51 sztuk 10 frankowych serbskich losów tytoniowych, pożyczki rumuńskiej, kilka losów węgierskich „Bazylika“ i t. d. Wszystkie znalezione papiery posiadają nominalną wartość 8000 kor., rzeczywista dochodzi do 14.000 koron.

Jak na to wskazują ślady znalezione na drzwiach nyży, morderca usiłował się tam dostać, jednak nie umiał otworzyć skrytego zamknięcia, umieszczonego w drzwiach przez panią Sienicką.

Również i rewizya w kamienicy dała pewne rezultaty, które wywołały usprawiedliwione podejrzenia przeciw jednemu z mieszkańców kamienicy. Rozciągnięto nad nim ścisły dozór policyjny. W związku z temi podejrzeniami aresztowano pewnego czeladnika stolarskiego O., który często bywał u owego podejrzanego lokatora jako gość. Stwierdzono, że O. krytycznego wieczora kręcił się koło mieszkania p. Sienickiej. Wczoraj rano zarządzono rewizyę w jego mieszkaniu, podjęto szczegółowe zbadanie jego „alibi“, które przedłożył. Bliższe badania wykazały wielkie podobieństwo pisma aresztowanego z pismem mordercy. Sądowy znawca pisma orzekł, że istotnie więcej momentów przemawia za tem, że O. pisał kartkę z napisami „Wyjechałam na kilka dni“ i „zabiłam ze złości osobistej“, niż przeciw temu. O ile jeszcze odciski palców zgodzą się z niekompletnymi odciskami znalezionymi na szybie drzwi wchodowych, będzie to niezbitym dowodem winy, a przynajmniej współudziału aresztowanego w morderstwie.

Śledztwo prowadzone jest od chwili odkrycia zbrodni niemal bez przerwy we dnie i w nocy. Komisarz Krapiński oraz inspektorzy policyjni B. Karcz i Mohr dokładają wszelkich starań, by tę tak zawiłą i tajemniczą sprawę nareszcie wyświetlić. To też każda chwila może przynieść nowe szczegóły.

Morderstwo aktorki.

Lwów, 25 maja.

Przez cały dzień zeznawał mąż zamordowanej.

O stosunku żony z Lewickim dowiedział się dopiero w śledztwie. „Ta kobieta — mówi świadek ze wzruszeniem — miała taką wiarę u mnie, że podejrzenie o niewiarę zdawało mi się, ubliża mi“. Nie miał pojęcia o o tem, że w roku 1909, kiedy żona była w Krynicy, był tam i Lewicki. Nie miał również wyobrażenia o tem, że żona spotkała się z Lewickim w Wiedniu, wracając w jesieni 1909 w drodze powrotnej z Lido, gdzie była z mężem. Na Lido — zaznacza świadek — żona się czuła znacznie zdrowsza, wogóle żona czuła się zawsze zdrowszą, weselszą i swobodniejszą, ilekroć wyjeżdżaliśmy poza granice Galicyi.

Potem szły bardzo ciepłe listy pomiędzy małżonkami, w których mąż między innemi pisze w czułych słowach „całe życie dałbym, aby ci Bóg dał zdrowie i równowagę“.

Jeszcze w czasie pobytu żony w Krynicy otrzymał świadek od niej list, w którym prosi go na wszystko „drogi mój, noś z sobą laskę i broń dla spokoju mego“ i dołącza anonimowy list adresowany do niej z przestrzeżeniem, że „na męża knują zamach“ żeby więc miał się na ostrożności.

Traktował to wówczas ze strony humorystycznej. Później dopiero dowiedział się, że i ten list anonimowy pisała żona wskutek pogróżek Lewickiego, że męża jej sabije. Nie mogąc inaczej zawiadomić męża o tych pogróżkach, użyła tej formy przestrzeżenia.

Dnia 31 sierpnia 1910 przyjechała śp. Ogińska z Krynicy. Była zmęczona, chora, mąż więc nie zaczynał z nią rozmowy o niczem poważnem.

Wieczorem wezwano go z biura do domu.

Znalazł żonę, leżącą na podłodze bez śladu życia.

Wyjaśnienie sytuacyi znalazł w listach żony. W liście adresowanym do męża pisała: „Kochany, zacny Poldku! Nie gniewaj się za to, co zrobiłam, musiałam umrzeć, nie chcąc sprowadzać ci katuszy. Za wszystko dobre dzięki ci składam“. „Jasne chwile przerwało złe przeznaczenie“ — pisze dalej i prosi, aby ją pochowano w grobowcu nie w ziemi, „każ mi przebić serce“ — prosi dalej i kończy zapewnieniem, że miłość dla męża unosi do grobu.

W liście do przyjaciółki swej Stefanii H. pisze: „Nie mogę inaczej skończyć. Odchodzę, ale odchodzę z honorem“. „Powiedz mu — pisze o Lewickim — że go przeklinam w ostatniej chwili życia“.

Prócz tych listów odczytano jeszcze kilka innych listów Ogińskiej do męża. W listach tych zapewnia go czule o przywiązaniu i miłości.

Ogińską wówczas zdołano odratować.

Nastąpiła między małżonkami stanowcza rozmowa, którą świadek obszernie, szczegółowo przytacza. W wyjaśnieniach Ogińska żaliła się przed mężem, że Lewicki ją prześladuje i zapewniała męża, że nie opuściłaby go nigdy. O Lewickim — mówiła — przekonała się, że „jest to łotr, człowiek bez charakteru“. Przysięgała mężowi, że stosunek jej do Lewickiego jest platoniczny i zapewniała, że Lewicki nie posiada żadnych jej listów. Robiła świadkowi wyrzuty, że ją ratował, bo „śmierć byłaby dla niej wybawicielką“. „Chciałabym zginąć — mówiła — bo ten łotr zdolny jest do wszystkiego, a nie chcę, aby po śmierci nawet spadła na mnie plama“ i twierdziła, że stosunek Lewickiego do niej to „cały szereg gwałtów i wymuszeń“.

Raz po powrocie z teatru, gdzie świadek zauważył Lewickiego, ś. p. Ogińska z widocznym niepokojem mówiła do męża: „nie widziałeś jak nas Lewicki śledził i chciał targnąć się na mnie, aby mię oderwać od twego ramienia“.

W jakiś czas później Ogińska, przybiegłszy do domu w wielkiem wzburzeniu opowiadała, że Lewicki napadł ją i grożąc, że musi ją wydobyć z domu męża „żywą albo umarłą“, domagał się, aby natychmiast opuściła męża, bo inaczej zastrzeli ją, lub jej męża i mówił, że „chce zrobić wszystko przed wstąpieniem do wojska, bo nie chce w żaden sposób stanąć ewentualnie przed sądem wojskowym“. Było to w październiku i za kilka dni Lewicki miał wstąpić do wojska.

I później żaliła się Ogińska bardzo często na ataki Lewickiego, prosiła nawet męża, aby nauczył ją strzelać z browninga, bo „chce sama załatwić się“ z uwodzicielem, gdyby ją nadal atakował.

Chcąc uwolnić żonę od nagabywań Lewickiego bez skandalu, zwłaszcza wobec pogróżek Lewickiego, świadek postanowił ukryć żonę w klasztorze PP. Franciszkanek.

Uczynił to z zastosowaniem wszelkich ostrożności. Wkrótce jednak dowiedział się, że Lewicki wie o tem. Zaczął badać, skąd o tem się dowiedział z postanowieniem zerwania stanowczego z żoną, gdyby to ona uczyniła. Dowiedział się jednak, że Lewicki wydobył tę tajemnicę od przyjaciółki Ogińskiej panny H. za pomocą szantażu, grożąc jej mianowicie skandalem.

Po odebraniu ś. p. Ogińskiej z klasztoru ponowiły się ataki Lewickiego i groźby.

W czasie zeznań tych oskarżony kilkakrotnie się uśmiecha.

W pewnym momencie, gdy świadek cytuje słowa swoje wypowiedziane do żony, że tego pokroju ludzie, jak Lewicki nie odbierają sobie życia — oskarżony zwraca się do przewodniczącego: „Proszę pana przewodniczącego nie pozwolić mnie obrażać“.

Przewodniczący odpowiada, że jest to szczegół zeznań, a nie obraza, a prokurator żąda zaprotokołowania tego momentu.

Świadek przytacza, w jaki sposób Lewicki wymuszał na Ogińskiej spotkania.

I tak raz, gdy nie chciała się z nim widzieć, zapowiedział jej przez pnę H., że jeśli nie spełni jego żądania, to będzie chodził od artystki do artystki i będzie im pokazywał jej listy.

Świadek stwierdza, że w przeddzień zbrodni ś. p. Ogińska była zupełnie normalna, dyktowała mężowi zakupy, jakie miała następnego dnia poczynić w mieście na wilję. Rano krytycznego dnia była również zupełnie spokojna, rozmawiała z mężem, a żegnając się z nim, prosiła, aby poszedł do lekarza, gdyż od kilku dni czuł się chory. W południe dowiedział się o morderstwie.

— Czy przyłącza się pan do postępowania karnego? — pyta przewodniczący.

— Przyłączam się — odpowiada świadek.

— Żąda pan odszkodowania?

— Co do tego oświadczy się mój zastępca prawny

Obr. Dr Makarewicz oświadcza, że według procedury jest to niedopuszczalne.

Przew. Owszem, dopuszczalne.

Prok. Ja znam taki przepis procedury.

Zastępca strony prywatnie interesowanej Dr Grek: Aby zapobiedz przykrym rzeczom, my dopiero po werdykcie przysięgłych powiemy, jaką mamy szkodę.

Na tem przerwano rozprawę do popołudnia.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godz. 4 min. 50.

Zeznaje w dalszym ciągu mąż ś. p. Ogińskiej, odpowiadając na pytania prokuratora Frankego.

S. p. Ogińska była osobą nerwową, na którą cudza wola silnie oddziaływała. W ostatnich czasach była bardzo zdenerwowana wskutek — jak przyznała mężowi — ciągłej obawy skandalu, że mąż dowie się wreszcie o tym stosunku — jak mówiła — platonicznym. Mąż zawsze odnosił się do niej łagodnie, czując, że to na nią oddziaływa. Nigdy wobec niej nie był gwałtowny.

Prok. S. p. Ogińska wyrażała się o Lewickim „łotr, człowiek bez charakteru, mój zły duch“. Czy panu wiadomo, dlaczego tak osądzała Lewickiego, a specyalnie dlaczego nazywała go swym „złym duchem“.

Św. Przemawiał za tem szereg faktów, już tu podniesionych. To określenie „zły duch“ sama mi tłumaczyła, że wciąż za nią chodził, „wyrastał, jak z pod ziemi“, gdzie się tylko obróciła.

Dalej tłumaczy świadek, że słowa Lewickiego „ustawi jej pan katafalk w domu“ — zrozumiał jako pogróżkę, że Lewicki gotów jego żonę zamordować, nie brał jednak tego zbyt poważnie, gdyż do pogróżek tych był już przyzwyczajony, gdyż wciąż się powtarzały.

— Proszę pana — mówi prokurator do świadka — muszę panu zadać jeszcze jedno pytanie: Pan włożył żonie list do trumny?

Wśród głuchego milczenia odpowiada świadek z wysiłkiem, aż łamie mu się głos: tak..

— A może pan powiedzieć, co zawierał ten list?

— To nie był list, to była fotografia, na której nakreśliłem kilka słów i włożyłem do koperty... To była potrzeba mej duszy...

— Chodzi mi o treść, tak w zarysach, o co chodziło?

— ...Nic ...kilka słów pożegnania i... przebaczenia...

Obrona po szeregu pytań stawia wniosek na odczytanie pewnych ustępów z 15 listów z owej paczki, którą Lewicki miał w pewnem miejscu schowaną na wypadek śmierci“.

Prokurator zgodził się na odczytanie tych listów z zastrzeżeniem, że odczytanie to nastąpi dopiero w dalszym toku postępowania dowodowego, gdy przystąpi się do dowodów martwych. Prokurator zaznaczył przytem, że nie ma gwarancyi, iż przedstawiona korespondencya przedstawia całość, że w ukryciu, zwłaszcza w tem „tajemniczem ukryciu“ nie pozostaje szereg innych listów, które może razem rzucałyby zupełnie inne światło.

Trybunał po naradzie uchwalił odczytać te listy zaraz.

Kiedy zaczęto odczytywać te listy, mąż zwraca się z prośbą, aby pozwolono mu wyjść na ten czas z sali.

Obrona napiera na to, aby pozostał w sali, na co zastępcy stron interesowanych zwracają uwagę, że obecność jego jest teraz niepotrzebna, a sprawia mu ból, a Dr Grek mówi: troszkę humanitaryzmu...

W rezultacie przewodniczący pozwala wyjść świadkowi.

---

mój chłopcze, ucz się... Bądź posłuszny nauczycielom...

— Ach, proszę mi dać spokój! — odpowiada Sasza.

Następnie idzie do szkoły ulicą. Sam jest małego wzrostu, ale ma wielką czapkę na głowie i tornister na plecach. Za nim idzie po cichu Oleńka.

— Saszeńko! — woła na niego.

On ogląda się, a ona wsuwa mu do ręki daktyla lub karmelka. Kiedy skręcają już na tę uliczkę, gdzie stoi gimnazyum, chłopiec zaczyna się wstydzić, że za nim idzie wysoka, otyła niewiasta, ogląda się i mówi:

— Niech ciocia idzie do domu, a ja teraz sam już dojdę.

Ona zatrzymuje się, lecz patrzy za nim, nie spuszczając go z oczu, dopóki nie zniknie we furcie, prowadzącej do gmachu gimnazyalnego. Ach, jakżeż ona go kocha! Ze wszystkich dawniejszych jej przywiązań żadne nie było tak głębokiem, nigdy dotąd dusza jej nie poddawała się tak niepodzielnie, bezinteresownie i z taką rozkoszą, jak teraz, kiedy w niej coraz bardziej rozżarzało się uczucie macierzyńskie. Za tego obcego dla niej chłopca, za jego dołeczki na policzkach, za czapkę, oddałaby całe życie swoje z radością, ze łzami rozrzewnienia. Dlaczego? A któż to wiedzieć może, dlaczego?

Odprowadziwszy Saszę do gimnazyum, powracała powoli do domu, taka zadowolona, spokojna i przepełniona miłością, że oblicze jej, które odmłodniało od pół roku, uśmiecha się i promienieje. Przechodnie patrząc na nią, doznają zadowolenia i mówią do niej:

— Witamy, duszko Olgo Siemionowno! Jakżeż się pani miewa?

— Trudno teraz, w ostatnich czasach, uczyć się w gimnazyum — opowiadała na targu. Bo czy to żarty, na wczoraj zadana była w I. klasie bajka na pamięć, tłómaczenie łacińskie, zadanie rachunkowe... No i gdzież tu malec ma sobie dać rady?

Rozprawiała potem o nauczycielach, o lekcyach, o uczniach, zupełnie tak samo, jak mówi o tem Sasza.

O godzinie trzeciej jedzą obiad razem, wieczorem przygotowują się do lekcyi i płaczą. Układając go do snu, czyniła długo nad nim znaki krzyża i szeptała modlitwy, potem zaś udając się sama na spoczynek, marzyła o tej przyszłości dalekiej i mglistej, kiedy to Sasza, ukończywszy nauki, zostanie lekarzem lub inżynierem, będzie miał obszerny własny dom, konie, karetę, ożeni się, będzie miał dzieci... Zasypiając, myślała ciągle o tem, a po policzkach jej spływały z zamkniętych oczu łzy. Koło niej leżał czarny kot i pomrukiwał: Mru... mru... mru...

Nagle dało się słyszeć silne stukanie do furtki. Oleńka budzi się i wstrzymuje oddech ze strachu; serce jej bije silnie. Upływa pół minuty i stukanie ponawia się.

— To pewnie telegram z Charkowa — myśli sobie, drżąc na całem ciele. — Matka wzywa Saszę do siebie do Charkowa... O, Boże wielki!

Rozpacz ją ogarnia, ziębnie jej głowa, stygną nogi i ręce i wydaje się, że niema nieszczęśliwszej nad nią istoty na świecie. Ale upływa jeszcze pół minuty i słychać głosy: to weterynarz wrócił z klubu do domu.

— No, chwała Bogu — myśli sobie Oleńka

Z serca powoli ustępuje ciężar i znowu oddycha swobodnie; kładzie się napowrót do łóżka i rozmyśla o Saszy, który śpi twardo w sąsiednim pokoju i mówi czasem przez sen:

— Ja ci tu dam! Idź precz, mówię ci! Nie zaczynaj!

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z Krakowa do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Konkurs.

na stypendyum o rocznych K. 1200 dla słuchacza szkół wyższych (matematyka), któryby się oddał studyom asekuracyjno-technicznym, a następnie objął w Towarzystwie posadę technika asekuracyjnego — ogłasza TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH WE LWOWIE, hotel George'a. Podania wnosić należy do 15 lipca 1911 r. 726 5 1

Ogłoszenie.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem dostawę węgla na czas od 1 lipca 1911 r. do 31 marca 1912 r. w ilości 500 wagonów. Warunki ofertowe można otrzymać w biurze Elektrowni. Oferty należy złożyć najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.

Dyrekcya.

Korzystna Lokacya Kapitału

Na pierwszą hipotekę pierwszorzędnej realności w centrum Krakowa poszukuje się do ulokowania zaraz 120 tysięcy kor. na przeciąg lat 5. Zgłoszenia przyjmuje DOM HANDLOWY Józefa OLKUSZNIKA Sławkowska 29. Tel. 1554. — Pośrednictwo wykluczone. 727 6 1

Osoba starsza

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii. Zgłoszenia pod M. N. do Adm. „Głosu Narodu". 702 5 1

Buchalterka

stenografistka i pisząca na maszynie potrzebna zaraz na wieś. Zgłoszenia sub. A.B 500 do biura ogłoszeń Sokołowskiego Lwów pasaż Hausmana. 694 6 1

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paszka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. N. Farba, Podhajce.** 386 50 1



2.000 morgów lasu rębnego

na samej granicy po stronie Węgier składający się z buków, dębów, 30% jasionu, oraz jodły i sosny w wieku 50—120 lat, nadto 60 mg. roli, 80 mg. łąk, 80 mg. pastwisk, 1 morgowego ogrodu warzywnego, Dom mieszkalny o 5 pokojach z p. n. stajnie, stodoły. Zasiewy kompletne, inwentarze odpowiednie. Łatwość eksplantacyi ze względu na liczne drogi leśne zapewniona. Położenie w równi, 2 tartaki 1 wodny i 1 parowy. Teren zkomasowany.

Cena 550.000 kor. bez długu.

Warunki kupna według umowy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Rządowo upoważnione Centralne biuro kupna-sprzedaży nieruchomości Kraków, Mały Rynek 4, Nr. telef. 1099. Pośrednictwo wykluczone. 730 2 1

Mężczyzna

w sile wieku, władający biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, z dłuższą praktyką w zakładach technicznych kopalniach, biurach, w prowadzeniu magazynów, obeznany z buchalteryą, szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" „Poznańczyk". 836 6 1

L. 5 989/911 Kraków, dnia 22 maja 1911.
B. a.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo odnowienie „Domostwa" koło kościoła św. Idziego, rozpisuje się licytacyę ofertową. Plany, szczegółowy kosztorys i warunki przejrzeć można w biurze Radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego od godziny 11—1 z południa, gdzie również składać należy oferty, a to do dnia 2 czerwca 1911 r. do godziny 12 w południe.

Do oferty dołączyć należy kwity z wadyum, złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½%. 734 2 1

KONKURS.

„Sokół" w nowym Sączu poszukuje dwóch egzaminowanych nauczycieli gimnastyki za wynagrodzeniem po 7 koron miesięcznie (czyli 84 koron rocznie) od każdej godziny tygodniowo. Ogółem jest do rozdzielenia 30 godzin tygodniowo. Z jedną z tych posad może być złączone stanowisko naczelnika Sokoła i zawiadowcy gmachu za osobnem wynagrodzeniem 600 koron rocznie, mieszkaniem ze światłem i opałem. — Zgłoszenia na ręce prezesa Dr. Stanisł. Flisa. 1

Poszukuje zaraz kilka realności lub parceli

w centrum miasta celem zakupna na rachunek własny. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje DOM HANDLOWY Józefa OLKUSZNIKA Sławkowska 29. (Tel. 1554) Dom własny. 738 6 1

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.